

Paweł Duber

W obronie Marszałka Piłsudskiego

Niepodległość i Pamięć 13/2 (23), 29-33

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Duber

Katowice

W obronie Marszałka Piłsudskiego

Wśród polityków obozu piłsudczykowskiego czołowe miejsce zajmuje niewątpliwie Walery Sławek. Wystarczy przypomnieć, iż ten najbliższy przyjaciel Piłsudskiego w latach 1926-1935 sprawował trzykrotnie urząd premiera, był także twórcą i faktycznym przywódcą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, stanowiącego oparcie rządów sanacyjnych na forum sejmowym. Nie dziwi więc fakt, iż jego postać wzbudzała i wciąż wzbudza duże zainteresowanie wśród historyków¹. Mimo to wiele zagadnień związanych z działalnością publiczną Sławka, szczególnie po zamachu majowym, nie zostało dotychczas należycie zbadanych i wyjaśnionych. Jednym z nich jest z pewnością jego niedoszły pojedynek z Mieczysławem Niedziałkowskim, znanym lewicowym politykiem i redaktorem naczelnym „Robotnika”, organu prasowego PPS.

Wszystko zaczęło się od wywiadu, który Wojciech Stpiczyński, redaktor naczelny „Głosu Prawdy”, przeprowadził z Józefem Piłsudskim 1 lipca 1928 roku. W wywiadzie tym Marszałek wyraził się o sejmie w sposób niezwykle brutalny, nazywając go m.in. „sejmem ładacznic”². Do sprawy tej odniósł się kilka miesięcy później Zygmunt Marek, poseł z ramienia PPS. W swoim wystąpieniu otwierającym posiedzenie sejm w dniu 6 listopada 1928 roku stwierdził, iż „rząd obecny nie miał dość sił, aby rzuconą w dniu 1 lipca przez Marszałka Piłsudskiego rękawicę całemu społeczeństwu polskiemu odeprzeć, że ten Rząd niejako solidaryzował się z tem wszystkim, co było ostatnim, daj Boże ostatnim, śpiewem łabędzim tego rządu, ale było wielkim uderzeniem w godność i interesy Państwa Polskiego”³. Była to dość pokrętna krytyka pod adresem rządu, na czele którego już po raz trzeci stał Kazimierz Bartel.

Wystąpienie wzbudziło poruszenie wśród posłów⁴. Sprawującemu urząd marszałka sejm Ignacemu Daszyńskiemu z trudem udało się zapanować nad emocjami zgromadzonych. Zamieszanie okazało się jednak chwilowe, a obrady potoczyły się dalej zwykłym trybem. Do sprawy powrócono w momencie, gdy Walery Sławek, zapoznawszy

1 W dotychczasowej historiografii Sławek doczekał się dwóch biografii. Zob.: J.M. Nowakowski, *Walery Sławek. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988; P. Samuś, *Walery Sławek, Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002. Pierwsza z nich, jak zresztą wskazuje tytuł, jest tylko pobieżnym omówieniem życiorysu tego polityka, natomiast autor drugiej przedstawia losy Sławka jedynie do 1918 roku.

2 *Dlaczego ustąpiłem ze stanowiska szefa gabinetu*, „Głos Prawdy”, nr 180, 1 VII 1928, s. 1-2. Zob. także: J. Piłsudski, *Pisma wybrane*, t. IX, s. 109-119.

3 Sprawozdanie stenograficzne (dalej SS) z 27 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, 6 XI 1928., t. 13

4 Tamże.

się z wystąpieniem posła Marka, złożył oświadczenie⁵. Stwierdził w nim: „Wysoka Izbo! Pragnę tu publicznie oświadczyć, iż cały ustęp przemówienia p. pos. Marka, dotyczący łabędziego śpiewu poprzedniego rządu, uważam za bezczelne łajdactwo”⁶.

Wypowiedź przewodniczącego BBWR wywołała wielką wrzawę na ławach PPS. Dwukrotnemu przywołaniu Sławka do porządku przez marszałka sejmu towarzyszyły liczne okrzyki z sali: „Hańba! (...) Prezesowi klubu zarzucają łajdactwo! (...) Łobuzy, łajdaki! (...) Proszę, niech pan powie, kto jest łajdak! (...) Robicie z P.P.S. partję, na której żerują żydowscy adwokaci!”⁷. Z dalszej treści stenogramów sejmowych wynika, iż tym razem marszałkowi sejmu nie udało się przejść nad całą sprawą do porządku dziennego i uspokoić posłów, co doprowadziło nawet do zmiany porządku obrad przewidzianego na ten dzień⁸.

Jeszcze w trakcie posiedzenia na ostre słowa pod adresem Marka zareagował klub parlamentarny PPS, w imieniu którego z oświadczeniem wystąpił Mieczysław Niedziałkowski: „Uważamy postępek p. posła Sławka za postępek niezwykły i niebywały w parlamentach narodów cywilizowanych. Uważamy, że to nasze oświadczenie nie wyczerpuje w żadnym stopniu całej sprawy. Natomiast uważamy za swój obowiązek już dziś tego rodzaju napaść oddać pod sąd całej uczciwej opinii publicznej”⁹.

Jednak to nie powyższa enuncjacja doprowadziła do zatargu pomiędzy Niedziałkowskim i Sławkiem. 11 listopada 1928 roku na łaniach „Robotnika” ukazała się uchwała ZPPS, w której zachowanie przewodniczącego BBWR uznano za „niegodziwe i zaiste bezczelne”, uznając w związku z tym, iż Sławek „postawił sam siebie poza nawiasem przeciwników godnych szacunku”¹⁰. Ten w odpowiedzi wystąpił Niedziałkowskiemu sekundantów, Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego i Bronisława Pierackiego, z wyzwaniem na pojedynek¹¹. 14 listopada doszło do rozstrzygającego spotkania z przedstawicielami strony przeciwnej, Janem Kwapińskim oraz Stanisławem Thugutem, którzy w imieniu swego mocodawcy oświadczyli, iż jako socjalista nie uznaje on pojedynków. W związku z tym, zgodnie z kodeksem Bozewicza¹², spisano protokoły

5 Ciekawe, dlaczego Sławek nie zareagował od razu w czasie przemówienia Marka, jak uczynił to np. Karol Polakiewicz, dwa razy przerywając wystąpienie posła PPS. Dobrze poinformowany „Głos Prawdy” podaje, iż fakt ten należy przypisać złej akustyce sali, w związku z czym przewodniczący BBWR zdecydował się na złożenie oświadczenia „po dokładnem zaznajomieniu się z treścią stenogramu”. Zob.: *Prowokacyjne wystąpienie p. Marka na posiedzeniu sejmu*, „Głos Prawdy”, nr 309, 7 XI 1928, s. 2. Być może Sławek w czasie przemówienia Zygmunta Marka był po prostu nieobecny na sali obrad, co najlepiej tłumaczyłoby jego „spóźnioną” reakcję.

6 SS z 27 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, 6 XI 1928, t. 43.

7 Tamże, t. 44.

8 Tamże.

9 Tamże.

10 Z.P.P.S., *Odpowiedź na próby terroru*, „Robotnik”, nr 319, 11 XI 1928, s. 6.

11 Sławek oraz jego sekundanci postępowali zgodnie z popularnym kodeksem Władysława Bozewicza. Można w nim przeczytać, iż w przypadku, gdy jedna osoba została przez całe zrzeczenie obrażoną, natenczas może spośród członków tegoż wybrać osobę, która ma zrzeczenie zastąpić”. Jeżeli do zniewagi dojdzie w wyniku publikacji prasowej, a „obrażający artykuł nie jest podpisany (...), to za jego treść odpowiada honorowo odpowiedzialny redaktor pisma”. Zob.: W. Bozewicz, *Polski kodeks honorowy*, Wrocław 1990, s. 19-21. W związku z tym odpowiedzialnością za treść uchwały został obarczony redaktor naczelny „Robotnika”, Mieczysław Niedziałkowski. Warto również zwrócić uwagę na fakt, iż zgodnie ze wspomnianym kodeksem „członkowie sejmu są wolni od odpowiedzialności honorowej za ich mowy sejmowe, o ile te nie zawierają ściśle osobistych wycieczek”. Zob.: W. Bozewicz, *Polski kodeks...*, s. 26. Być może zadecydowało to o tym, iż Sławek nie zdecydował się na wysłanie sekundantów do Zygmunta Marka, który zażądał, aby całą sprawę oddać do rozpatrzenia przez sąd honorowy. Zob.: *List tow. Z. Marka do Marszałka Sejmu*, „Robotnik”, nr 315, 7 XI 1928, s. 6.

12 W. Bozewicz, *Polski kodeks...*, s. 45-46.

jednostronne zawierające opis konfliktu oraz okoliczności uniemożliwiające porozumienie. Dokumenty zostały dzień później opublikowane w całości na łamach prasy¹³.

Tak więc do pojedynku nie doszło, choć sama sprawa jeszcze przez jakiś czas bulwersowała opinię publiczną, a także posłów BBWR, z których niektórzy posunęli się nawet do oficjalnej odmowy współpracy z Mieczysławem Niedziałkowskim, uważając jego postępowanie za niehonorowe¹⁴. Zmusiło to Daszyńskiego do wygłoszenia specjalnego przemówienia, w którym oświadczył, iż „pojedynek jest prawem zakazany, przez religię jako mord potępiony, przez opinię publiczną olbrzymiej większości społeczeństwa naszego nieuznany jako właściwy środek załatwiania sporów i różnic, zwłaszcza sporów i różnic politycznych. Opinia naszego narodu jest w tem zgodna z opinią najznakomitszych ludzi cywilizowanych narodów i z opinią narodów najwyżej stojących”¹⁵. To zdecydowane stanowisko sprawiło, iż zatarg nie wpłynął negatywnie na bieżącą pracę sejmu. Doszło natomiast do wydania wspólnego oświadczenia przeciwko pojedynkom przez kluby parlamentarne PPS, PSL „Wyzwolenie” oraz Stronnictwa Chłopskiego, które zostało opublikowane na łamach „Robotnika”¹⁶. Wszystko wskazuje na to, iż zajęcie w sejmie miało bezpośredni wpływ na rozwój choroby, która wkrótce zmusiła Zygmunta Marka do wycofania się z czynnego życia politycznego, a w 1931 roku doprowadziła do jego śmierci¹⁷.

Znany publicysta Bernard Singer tak oto podsumował całe wydarzenie: „Salonowa gra parlamentarna skończyła się (...), parlamentarne zabawy zostały odrzucone. Na wyczelowaną mowę posła Marka o łabędzim śpiewie reżymu odpowiedział uderzeniem obucha poseł Sławek, dorzucił okrzyk minister Moraczewski. Padł poseł Marek w nierównym boju, niedostosowany do nowych form walki, które przeniosły się daleko za ramy parlamentu”¹⁸. Opinia ta została podchwyciona przez historiografię, która cały incydent, łącznie z niedoszłym pojedynkiem, przedstawiała jako element coraz bardziej zaostrzającej się walki politycznej w kraju rządzonym przez sanację¹⁹. Co więcej, biograf Sławka, Jerzy Marek Nowakowski, zastanawiając się nad przyczynami tak ostrej reakcji swojego bohatera na wystąpienie Marka, napisał, iż „niewątpliwie szło o nadanie publicznego rozgłosu sporom między PPS a grupą rządzącą”²⁰. Autor

13 Zob.: *Pos. Niedziałkowski uchyla się od odpowiedzialności honorowej*, „Głos Prawdy”, nr 317, 15 XI 1928, s. 1; *Protokół jednostronny*, „Robotnik”, nr 323, 15. XI 1928, s. 1. Szerzej na temat motywów odmowy zob.: *Oświadczenie*, „Robotnik”, nr 324, 16. XI 1928, s. 1.

14 Posłowie BBWR nie chcieli brać udziału w posiedzeniach komisji spraw zagranicznych, w skład której wchodził także Mieczysław Niedziałkowski. Zob.: *Konsekwencje protokołu jednostronnego w sprawie posła Niedziałkowskiego*, „Głos Prawdy”, nr 319, 17 XI 1928, s. 2.

15 SS z 31 posiedzenia obrad Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, 16 XI 1928, ł. 3-4. Na ziemiach polskich aż do 1932 roku obowiązywały kodeksy karne będące spuścizną po państwach zaborczych. W każdym z nich za zabójstwo będące rezultatem pojedynku przewidziano wyrok wieloletniego więzienia. Więcej na ten temat zob.: A. Tarczyński, *Kodeks i pistolet. O niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997, s. 99-124.

16 Uchwała Komisji Porozumiewawczej dla Obrony Republiki i Demokracji (Z.P.P.S., Klub Parlamentarny P.S.L. „Wyzwolenie i Klub Parlamentarny Str. Chłopskiego) przeciw pojedynkom, „Robotnik”, nr 325, 17 XI 1928, s. 1.

17 15 listopada 1928 roku Marek dostał ataku apopleksji, w rezultacie którego został sparaliżowany. Zmarł 8 listopada 1931 roku w Krakowie. Zob.: W. Najdus, *Zygmunt Marek. Prawnik i polityk 1872-1931*, Warszawa 1992, s. 107; J. Zawistowski, *Marek Zygmunt [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974, s. 630. Por. także: B. Singer, *Od Witosa do Sławka*, Paryż 1962, s. 95.

18 B. Singer, *Od Witosa...*, s. 97. Marek został także zaatakowany przez Jędrzeja Moraczewskiego podczas kongresu PPS „dawnej Frakcji Rewolucyjnej”. To właśnie miał na myśli Singer pisząc o „okrzyku ministra Moraczewskiego”. Zob.: J. Zawistowski, *Marek Zygmunt...*, s. 630.

19 Zob. np.: A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 286.

20 J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 107.

ten używa także słowa „bałkanizacja”, oznaczającego wspomnianą już wcześniej brutalizację polskiego życia politycznego u progu lat trzydziestych²¹. Do ciekawych wniosków doszedł również Andrzej Ajnenkiel, którego zdaniem cały incydent z pojedynkiem był próbą „zastraszenia przez rządzący obóz posłów opozycyjnych”²².

Trudno zgodzić się z powyższymi opiniami, z których jedynie teza o brutalizacji życia politycznego wydaje się mieć realne pokrycie w rzeczywistości. Jednak i w tym przypadku należy poczynić pewne zastrzeżenie, gdyż przemoc w życiu politycznym dała o sobie znać również przed 1926 rokiem, w pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej, kiedy od kul prawicowego zamachowca zginął prezydent Gabriel Narutowicz.

Warto także w tym miejscu wyjaśnić rolę, jaką w tamtych czasach odgrywał sam pojedynek. Otóż Bartłomiej Szyndler słusznie pisze we wstępie do jednej ze swych książek, iż jeszcze nie tak dawno, bo przed drugą wojną światową, modne były nie tylko w Europie, ale i za oceanem, pojedynki, w których ginęli ludzie, nieraz bardzo wybitni, a wystarczającym pretekstem do ich zabicia była obraza honoru²³. Moją intencją nie jest oczywiście obrona pojedynku jako metody rozwiązywania sporów politycznych, a jedynie wskazanie, iż podobny sposób ich rozstrzygania związany był ściśle z atmosferą tamtej epoki. Zjawisko to, przede wszystkim w wojsku, osiągnęło przed wojną tak wielką skalę, iż Marian Romeyko dla opisania go użył terminu „pojedynkomania”²⁴.

Należy również pamiętać, iż do zatargu pomiędzy Sławkiem i Niedziałkowskim doszło w sytuacji, kiedy sanacji nie zależało na konfrontacji z opozycją, gdyż trudno za dobry moment uznać początek kluczowej w każdym państwie debaty budżetowej, a także mające wkrótce nastąpić próby zmiany konstytucji metodami parlamentarnymi. Zresztą o łagodnym kursie polityki względem opozycji, pomimo lipcowego wywiadu z Piłsudskim opublikowanego w „Głosie Prawdy”, zdaje się świadczyć fakt, iż premierem był w owym czasie Kazimierz Bartel. Polityka tego słusznie uważano za przedstawiciela liberalnego skrzydła sanacji, a styl sprawowania przez niego władzy zwykło się wtedy nazywać „bartłowaniem”²⁵. Trudno zresztą dociec, czemu to odosobnione zdarzenie miałoby służyć, skoro nie nastąpił po nim żaden ciąg dalszy.

Jaka więc była przyczyna ostrego wystąpienia Sławka, które o mały włos nie doprowadziło do jego pojedynku z Niedziałkowskim, a pośrednio przyczyniło się do choroby i śmierci Marka? Julian K. Malicki jeszcze przed wojną napisał: „Zarzut prezesa P.P.S. był śmieszny, można bowiem było wobec wywiadu Marszałka Piłsudskiego mieć takie lub inne zastrzeżenia, nie zgadzać się nawet, zwłaszcza z punktu widzenia przedstawiciela lewicy sejmowej, z Jego surowymi poglądami na działalność Sejmu, szczególnie zaś z jego swoistymi definicjami, niedalekimi zresztą prawdy, ale rzeczą całkowicie chybioną było lekkomyślne zarzucanie enuncjacji Piłsudskiego tendencji antypaństwowej gdyż właśnie cały wywiad przepojony był troską o byt państwa”²⁶.

21 Tamże.

22 A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980, s. 138.

23 B. Szyndler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 5.

24 M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. 1, Warszawa 1967, s. 161.

25 Por. E. Brzosko, *IV Gabinet Bartla 27 VI 1928 - 13 IV 1929*, [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. Janusza Farysia i Janusza Pajewskiego, Szczecin - Poznań 1991, s. 189-196.

26 J.K. Malicki, *Marszałek Piłsudski a Sejm. Historia rozwoju parlamentu polskiego 1919-1936*, Warszawa 1936, s. 356.

Wydaje się, iż powyższa opinia najlepiej charakteryzuje to, co wydarzyło się w ciągu kilku listopadowych dni 1928 roku. Wystarczy zdać sobie sprawę z faktu, iż dla piłsudczykowskiej myśli politycznej idea silnego państwa stanowiła wartość naczelną²⁷. Natomiast co do charakteru i osobowości Sławka świadectwa pamiętnikarzy są zadziwiająco zgodne. Warto zwrócić szczególną uwagę na wspomnienia przytaczanego już wcześniej Mariana Romeyki, tym bardziej, iż autor do zwolenników rządów pomajowych z pewnością nie należał. Oto co napisał o przewodniczącym BBWR: „Był niezwykle skromny, małowówny, nie tylko nie starał się przewodzić w gronie kolegów, lecz raczej z chęcią krył się w gronie słuchaczy. Uderzało proste, szczere, wręcz dobrotliwe spojrzenie jego oczu. (...) Wyglądał również za skromnie i za szaro jak na wyższego dowódcę lub oficera sztabu. (...) Był to raczej typ zamkniętego w sobie sekciarza z czasów średniowiecza; mógł być równie dobrze św. Franciszkiem z Asyżu, w ostateczności drobnym dekabrystą. (...) Toteż przez długie lata zachowałem o Sławku me pierwsze wrażenia – po prostu dobrego człowieka”²⁸. Dla najbliższego współpracownika oraz powiernika myśli Piłsudskiego, o dosyć romantycznym usposobieniu, słowa posądzające marszałka o tendencje antypaństwowe, wypowiedziane na dodatek publicznie z mównicy sejmowej, musiały stanowić najwyższą obrazę. Wszystko wskazuje więc na to, iż reakcja Sławka nie była wcześniej zaplanowana, lecz stanowiła rezultat silnego wzburzenia emocjonalnego, a wyzwanie na pojedynek miało charakter obrony dobrego imienia nie tylko własnej osoby, lecz także, a może przede wszystkim, uwielbianego przyjaciela i przywódcy. Gdy na całą sprawę spojrzeć z tej właśnie perspektywy, to stanie się ona w pełni zrozumiała. Nie był to jeszcze dobry czas na radykalne rozwiązania. „Łamanie kości” miało dopiero nadejść.

27 W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926-1939*, Lublin 2005, s. 98.

28 M. Romeyko, *Przed i po maju*, t. II, Warszawa 1967, s. 326-327.